



# Pielgrzymka na Świętą Górę

*„Ześlij światło i prawdę swoją, niech mnie prowadzą; niech mnie wprowadzą na górę twą świętą i do przybytków twoich” – Psalm 43:3.*

Ziemia Święta ma wiele gór i dolin. Jest to przyczyną, że klimat jej znacznie różni się od klimatu ziemi egipskiej, rozpościerającej się na równinach delty Nilu. Wspomina o tym sługa Boży Mojżesz, gdy opisuje piękno Ziemi Obiecanej, do której Bóg prowadził Izraelitów, mówiąc, że jest ona „zraszana z nieba wodą deszczu” (5 Mojż. 11:10-12). Ale teren górzysty miał jeszcze inne dodatnie strony: podczas najazdu nieprzyjaciół w górach można było znaleźć schronienie. Pan Jezus w ostatnim swoim proroctwie na górze Oliwnej, gdy przestrzegał uczniów przed zbliżającym się czasem ucisku, doradzał, aby uciekali oni na góry. Przypuszczamy, że Pan nasz mówił nie tylko o górach, które są w Judei, ale zachęcał do ucieczki na górę Królestwa Bożego przed ohydą spustoszenia, którą na czasy ostateczne przepowiedział prorok Daniel (Mat. 24:15-16).

W alegorycznym języku Słowa Bożego góra zdaje się być symbolem władzy, wpływu i dostojeństwa. Na przyjęcie tego symbolu wpłynęło być może i to, że od niepamiętnych czasów monarchowie budowali swe pałace na górach, gdzie czuli się bezpiecznymi, mając szeroki widok na okoliczne krainy. Także król Dawid zbudował swój pałac na górze. Była to góra Syon w Jerozolimie. W jednym ze swoich psalmów stawia on jednak pytanie: „Któż może wstąpić na górę Pana? I kto stanie na jego świętym miejscu?” – Psalm 24:3-5). Najwidoczniej Dawid nie miał tu na myśli swego pałacu na Syonie, ale przedstawił proroczko, kto będzie godzien ująć władzę w przyszłym Królestwie Jezusa Chrystusa.

Na podstawie wyraźnych proroctw Pisma Św. wnioskujemy, że gdy tylko góra Chrystusowego Królestwa stanie się najwyższą z gór i wyniesiona będzie ponad pagórki, wówczas tłumnie zdążać do niej będą wszystkie narody. Tam uczyć się one będą dróg Boga Jakuba, gdyż „z Syonu wyjdzie zakon” dający szczęście, pokój i bezpieczeństwo dla całej ludzkości. Zanim jednak nastąpi ten czas, gdy sucha ziemia – jakim jest obecne społeczeństwo – będzie skropiona „deszczem niebiańskich błogosławieństw”, my, już dzisiaj wierzący w zbawcze dzieło Jezusa, musimy podejść do podnóża góry Pańskiej – jako pierwotni z rodzaju ludzkiego:

*„Lecz wy podeszłście do góry Syon i do miasta Boga żywego... i do zebrania pierwotnych, którzy są zapisani w niebie” – Hebr. 12:22-24; Izaj. 2:2-4.*

Słowo Boże wspomina także o innych symbolicznych górach, które są zdobywane przez ludzi o nieprzeciętnych zdolnościach. Mają oni, niestety, na widoku jedynie doczesne cele i często dla zdobycia bogactw i sławy czynią wiele krzywd swoim współbraciom. W ten sposób wodzowie nominalnego chrześcijaństwa, oddając pokłon „mocarzowi ciemności” i postępując według jego metod, stali się bogatymi i sławnymi. Ale „co u ludzi jest wyniosłe, obrzydliwością jest przed Bogiem” – Łuk. 16:15. Prorok Pański woła:

*„Oddajcie Panu, waszemu Bogu, chwałę, zanim zapadnie ciemność i zanim wasze nogi potkną się o mroczne góry” – Jer. 13:16.*

Góry Księcia Ciemności już wkrótce przeminą, rozplyną się jak wosk ogrzany płomieniem ognia. Do tego czasu są one jednak groźne, mając zwiedziony świat ułudą chwały i majestatu. W rzeczywistości zaś, każdy kto ubiega się o chwałę tego świata, zstępuje coraz niżej, jak do dużego krateru po wygasłym wulkanie. Na dno „szatańskich głębin”, skąd powrót w tym złym wieku nie jest możliwy (Psalm 97:5; Obj. 2:24).

## KTO WSTĄPI NA GÓRĘ PANA?

Obecnie chcemy porównać trudy wspinaczki wysokogórskiej z wysiłkami ludu Bożego w jego dążeniu za Jezusem Chrystusem ku symbolicznej Świętej Górze, którą dla nas jest Królestwo Boże.

Wiemy o tym, że organizatorzy wypraw czynią długie przygotowania, zanim wyruszą w góry. Przede wszystkim poszukują wprawnego przewodnika, najczęściej spośród mieszkańców podgórskich okolic, który by dobrze znał drogę na wysokie szczyty. Dlatego psalmista Pański – widząc potrzebę przewodnika dla ludu Bożego – w błagalnej modlitwie woła:

*„Ześlij światło i prawdę..., niech mnie prowadzą” – Psalm 43:3.*

Tym światłem i prawdą jest nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus. „Ja jestem światłością świata. Ja jestem droga i prawda, i żywot” – Jan 8:12, 14:6. Jezus jako Logos, wybrany przez Boga Ojca z grona mieszkańców niebios, zstąpił na ziemię, aby okazawszy posłuszeństwo aż do śmierci krzyżowej, wejść na górę Syon jako Król całego świata. Pozostanie On na niej na zawsze, pociągając ku sobie całą ludzkość. Wyprowadzi ją z nizin grzechu i śmierci na wyżyny szczęścia i radosnego życia.



*„A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię,  
wszystkich do siebie pociągnę” – Jan 12:32.*

Przed wyruszeniem w drogę ku podniebnym szczytom sprawdza się zdrowie i fizyczną sprawność wszystkich uczestników wyprawy. Do uczestnictwa w niej nie są dopuszczani cierpiący na wadę serca, chromi lub mający osłabiony wzrok lub słuch, ze względu na ich osobiste bezpieczeństwo i powodzenie całej wyprawy. Widoczna jest duchowa strona tego porównania. Każdy kto wyruszył w wędrówkę za Panem, a pomimo to ogląda się wstecz za opuszczonymi wygodami na szerokiej drodze, taki cierpi na wadę serca. Ono nadal znajduje się po „jego lewej stronie”, zgodnie ze słowami Kaznodziei Salomona:

*„Serce mędrca skłania się ku jego stronie  
prawej, lecz serce głupca ku jego lewej” – Kazn.  
10:2.*

Dlatego gdy będzie on przechodził przez wąską grań nad przepaściami ziemskiego powodzenia, może dostać zawrotu głowy i runąć w dół na dno zarozumiałości i pychy.

Jeżeli więc ktoś przez słuchanie Słowa Bożego zdobył wiarę, lecz nie czyni starania ku pełnemu poświęceniu się Bogu na służbę, taki nie może być uczestnikiem wyprawy na Świętą Górę, bo jest chromy na jedną nogę. Wiara nasza musi być wsparta uczynkami, abyśmy mogli wytrwale postępować naprzód, często przeciw ludzkim opiniom. Tylko rytmiczne kroki obu nóg – to jest wiary i uczynków – zapewniają Nowemu Stworzeniu ustawiczny postęp w pielgrzymce za Jezusem Chrystusem (Jak. 2:21-22).

Tym zaś, co osłabia nasz duchowy wzrok, są sekciarskie okulary. Potrafią one wyolbrzymić uprzedzenia i utrudnić dostrzeżenie śladów stóp naszego Zbawiciela, jakże często prowadząc na manowce ludzkiej wyobraźni. Wówczas mniej ważne nauki przybierają wagę podstawowych doktryn, przysłaniając wspianą harmonię czterech przymiotów Bożych, którymi są mądrość, miłość, moc i sprawiedliwość. Jedynie zatem pełne zaufanie w dobroć i moc Najwyższego czyni orlim wzrok prawdziwego chrześcijanina. W każdej sytuacji dostrzeże on wyjście z pokuszenia, a wyczulony przez Słowo Boże słuch pośród zgłębienia różnych głosów i ludzkich komentarzy usłyszeli głos Dobrego Pasterza i Przewodnika (1 Kor. 10:13; Jan 10:3).

Alpinista nie wyrusza w góry, zanim pierwiej nie zostanie zaopatrzony w odpowiednią odzież i pokarm. To zdaje się przedstawiać zesłaną nam Moc z Wysokości, która w każdy czas uzdalnia nas do kroczenia wiarą, a nie widzeniem (Łuk. 24:49).

## W WĘDRÓWCE ZA JEZUSEM

Droga, jaką kroczy wyprawa, początkowo najczęściej prowadzi w pobliżu rwących potoków, rozdzielających pierwsze wzgórza pokryte lasem. Może to oznaczać, że prawdziwy chrześcijanin mija w swej wędrówce za Jezusem ludzi podążających za doczesnością, nie mających zamiaru pójść się wyżej – ku niebiańskiemu szczytom. Ich wiara w chwilach prób i doświadczeń opada jak pożółkły liść klonu w jesiennym wietrze. Wyższe partie gór, pokryte przyozdobionymi wieczną zielenią świerkami i cedrami, wskazują na klasę ludzi wierzących, mających pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa (Rzym. 5:1). Jak drzewa tkwią oni w jednym miejscu na zboczach Świętej Góry.

Piękne widoki nie zatrzymują wędrowca, pomimo że ścieżka staje się coraz bardziej stroma i wąska. Nie traci on jednak czasu, by zapuszczać się w iglasty las, gdzie panuje półmrok ludzkich wierzeń, gdzie w gęstwinie mają swoje legowiska „wilki drapieżne”, a w jaskiniach skalnych przed gniewem Baranka pokryli się moczem tego świata (Obj. 6:15-17).

Szum wielkich jodeł walczących z wiatrem jest jak niekończące się komentarze do Słowa Bożego. Czasami zrywa się gwałtowny wiatr, który dmie w kierunku wysokiej grani, łamiąc i wyrwijając słabo zakorzenione w skałach świerki. Są to fałszywe nauki, pozornie popychające ku gorliwości i do wędrówki ku szczytom. W rzeczywistości przekształcają one posiadaną wiarę w fanatyzm i grożą wykorzenieniem jej z naszego serca. Fanatyzm jako przebiegle ukryta imitacja prawdziwej wiary, często towarzyszy nam przy wyjściu z mistycznego Babilonu i może nadal zagrażać – o ile nie odejdziemy od tego zwodniczego miasta na dostateczną odległość.

Kończy się górny regel leśny. Dalej ścieżka prowadzi na otwarte przestrzenie, na porośniętą trawą i łąkami koso-drzewiny hale. Ten odcinek drogi zdaje się pokazywać warunki, w jakich rozwijają się poświęceni Bogu ludzie. Pałący się krzak, który widział Mojżesz na górze Horeb – widocznie znajdował się na tej wysokości, a uciekający przed prześladowaniem Jezabeli Eliasza w podobnym miejscu odpoczywał pod krzakiem jałowca. Obaj otrzymali instrukcję i pomoc od Tego, „który mieszka w krzaku”, a wynik spotkania odbił się szerokim echem w całym Izraelu. Przez cały Wiek Ewangelii byli mężowie Boży, którzy przebywali blisko Pana, tak jak apostołowie na „górze przemienienia”. Tamci widzieli Mojżesza i Eliasza, i słyszeli głos dochodzący z nieba:

*„Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem, jego słuchajcie” – Mat. 17:3-5.*

Reformatory chrześcijaństwa nie mieli takich widzeń,



ale i oni pozostawili godne do naśladowania przykłady poświęcenia i odwagi, gdyż jako gwiazdy Zborów trzymał ich Chrystus w swojej ręce (Obj. 1:16).

Kosodrzewina oglądana z dołu podobna jest do zwykłego sosnowego lasu. W rzeczywistości jednak – podobnie jak z gałązek winorośli – nie można z niej wykonać nawet najmniejszej deski do budowy domu (Ezech. 15:2-3). To podobieństwo pokazuje nam, że poświęceni w Chrystusie są nieprzydatni w popieraniu dążeń tego świata, chociażby najlepszych, gdyż ich ojczyzna jest w niebie.

*„Bo ci, którzy tak mówią, okazują, że ojczyznę szukają. Lecz oni zdążają do lepszej (ojczyzny), to jest do niebieskiej” – Hebr. 11:14-16.*

Chrześcijanie są także pokazani w owcach, które – podobnie jak za czasów Mojżesza – pasą się na zboczach góry, wśród traw zraszanych rosą i cichymi strumykami. *„Pan jest Pasterzem moim... Na niwach zielonych pasie mnie, nad wody spokojne prowadzi mnie”* – Psalm 23:1-3. Jednak i na tej wysokości zdarzają się niebezpieczne chwile i toczy się zacięta walka. Nocami do wyżej położonych pastwisk z niżej rosnących lasów skradają się wilki. Pisał o nich św. Paweł w 2. Liście do Koryntian 11:13

*„Tacy bowiem są fałszywymi apostołami, pracownikami zdradliwymi, którzy tylko przybierają postać apostołów Chrystusowych”.*

Tylko czuwający pasterz może przed nimi obronić powierzone swej opiece owce.

W miarę zbliżania się do szczytu góry, staje się coraz chłodniej, a przed halnym wiatrem nie chronią już potężne drzewa. Obraz ten uczy nas, że w swej wędrówce za Panem nadchodzi czas, kiedy chrześcijanin styka się z obmowami i sporami, które oziębiają jego uczucia do braci i Prawdy. Jeżeli nie będzie on pracował nad sobą i nie wyrobi w sobie „pracowitej miłości” do Prawdy i braci, wówczas oziębnie w służbie dla Pana – jak alpinista pozbawiony możliwości ruchu. Przez wysiłek myśli i nieustanne bojowanie w modlitwach na podobieństwo mocowania się Jakuba z aniołem Pańskim zaczynamy pałać duchem i otrzymujemy pocieszające błogosławieństwa. Wiatr i słońce opali nasze twarze, wzmocni rysy naszego charakteru, uwydatniając odwagę, wytrwałość i niezłomność naszych celów. Upodobni nas do mocarzy ze świty króla Dawida, których twarze były jako twarze lwie (1 Kron. 12:8-9; 1 Tes. 1:3).

Nie jest to jednak koniec wędrówki – wciąż trzeba piąć

się wyżej i wyżej. Prawie nie widać już trawy i krzewów, tylko samotny i srogi widok skał, miejscami pokryty mchem lub śniegiem. Tę część drogi alpiniści pokonują w większym oddaleniu od siebie; będąc połączeni ze sobą długą liną, pojedynczo podążają za swoim przewodnikiem. Piękny obraz i wspaniała lekcja: próba, która doświadczy każdego chrześcijanina, zanim osiągnie on miłość do nieprzyjaciół i gotowość kładzenia duszy swojej za braci w Jezusie Chrystusie. Jest to moment osamotnienia, w którym nie można już wesprzeć się na doradach miłego brata czy siostry, bo przeżycia, jakich doznajemy, są tak osobiste, że rozprowadzanie o nich jest dla drugich niezrozumiałym słowem. Co więcej – zauważamy, że mówienie o trudnościach osłabia naszą wewnętrzną siłę i bezpośrednią łączność z Panem. W takich chwilach daje nam On najcenniejszą pociechę i ukojenie (*Niebiańska Manna*, dn. 21 stycznia).

I jeszcze jedno porównanie. Posuwanie się wśród skał wymaga większej ostrożności i siły, gdyż ślady przewodnika prowadzą przez wąskie przełęcze lub żleby, którymi toczą się rumowiska skalne i śnieżne lawiny. Od tego miejsca obowiązuje elementarna zasada wysokogórskiej wspinaczki: zasada trzech punktów oparcia. Wykorzystując ją, używamy nie tylko nóg, ale i rąk. W każdym momencie przynajmniej trzy kończyny muszą spoczywać na pewnych punktach oparcia. Podnoszenie rąk i chwytanie nimi występów skalnych nad głową może symbolizować nasze błagania i modlitwy, jakie zanosimy do Pana. Nie powtarzamy ich mechanicznie, według utartych formułek, ale szukając nowych powodów do wdzięczności – przedstawiamy nasze prośby stosownie do zaistniałych potrzeb. Ostatnią część drogi pokonujemy więc powoli, przy ustawicznej modlitwie.

*„Chcę tedy, aby się mężczyźni modlili na każdym miejscu, wznosząc czyste ręce, bez gniewu i bez swarów” – 1 Tym. 2:8.*

Stawiając kolejny krok w wędrówce za naszym Przewodnikiem, obie ręce musimy wznieść w modlitwie, gdyż w przeciwnym razie nie będziemy mieć trzech punktów oparcia. Musimy także pilnie baczyć i czuwać, czy tam gdzie zamierzamy postawić swe stopy – zostawił ślady nasz Zbawiciel. Nie możemy Go kusić ani też żądać od Niego cudu, jeżeli naszą wiarę opieramy nie na skale, lecz na piargach tradycji i ludzkiej fantazji. Gdy tak postąpimy, z pewnością nie unikniemy upadku. Naginając zaś ciało do „pracowitej miłości” dla sprawy Pańskiej musimy czuwać, aby nasza druga noga uczynków przypadkiem nie wsparła się na obłudzie – tak śliskiej jak lód. Jeżeli chcielibyśmy, aby nas widzieli i chwalili ludzie, wówczas spotka nas los alpinisty, który stawia swe stopy na oblodzonym rumowisku. Od obsu-



nięcia się w przepaść może nas uchronić asekurujące linę, którą połączeni jesteśmy z innymi towarzyszami wspinaczki; jeżeli i ona nas nie powstrzyma, to z pewnością podzielimy swój los z obłudnikami.

*„Przyjdzie Pan owego służy w dniu, w którym tego nie oczekuje. I usunie go, i wyznaczymy los z obłudnikami: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” – Mat. 24:50-51.*

## TAK STÓJCIE

I oto cel wyprawy: jaśniejący w słońcu bielą wiecznych śniegów szczyt górski, przez większość dnia spowity mgłą – na podobieństwo majestatu Stwórcy, który *„mieszka we mgle”* (1 Król. 8:12). Na tej wysokości zanika ostatni ślad organicznego życia, co może oznaczać, że Nowe Stworzenie – mieszkające w ludzkim ciele – stanęło u mety. Dziękując za światło i prawdę objawioną w Jezusie Chrystusie, za pomoc w drodze na Świętą Górę, pielgrzym ma jeszcze jedną prośbę na ustach: *„Panie, wprowadź mnie do przybytków Twoich!”*. Czekać na Pańską decyzję, wędrowiec ogląda wspaniałe widoki, których nie mogą mu przesłonić ciemne chmury niepowodzeń i cierpień, gdyż one opierają się niżej o zbocze góry, nie sięgając szczytów naszych serdecznych uczuć. Moce Złego starają się co prawda huraganowym wiatrem zamrozić lub zepchnąć samotną postać z osiągniętej mety, ale świadomość bliskiego zwycięstwa wznieca ogień radości, który płonąc w sercu – napędza żarem każdą myśl, słowa i czyny. Albowiem *„zmierzamy do celu, do nagrody w górze, do której zostaliśmy powołani przez Boga w Chrystusie Jezusie”* (Filip. 3:14).

W tym miejscu kończy się podobieństwo zwykłej wyprawy wysokogórskiej do wędrówki naśladowców Chrystusa ku szczytom Królestwa Niebios. Zwycięzcy obecnego wieku otrzymują w nagrodzie duchową naturę, na podobieństwo swego Przewodnika.

*„Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania” – Rzym. 6:5.*

Wraz z Chrystusem, jako bardzo sławni i nieśmiertelni bohaterowie, napędzą oni duchem radości całą wzburzoną na sąd ludzkość.

Przedstawione porównanie niechaj posłuży nam do osobistej obserwacji: Gdzie my – szukający śladów stóp Pańskich – się znajdujemy? Czy podążamy w swym poświęceniu za Jezusem, czy też stanęliśmy jak drzewa wrośnięte w zbocze góry? A może już stoimy u mety i tylko odpieramy ataki trzech naszych nieprzyjaciół: ciała, świata i Szatana? Naszą ustawiczną modlitwą niech będzie pragnienie, abyśmy dorośli i do końca pielgrzymki zachowali dojrzwały wzrost Chrystusowy.

*„Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej” – Efezj. 4:13.*

br. W. Szatyński

Szatyński Władysław  
R-  
„Straż”